

Gazetka Przedszkolaka nr 2 2022/2023

Lato

Publiczne Przedszkole w Czudcu

„Za co kocham czerwiec?”

Grażyna Gryszkiewicz

Dlaczego kocham czerwiec?

*Bo lubię, gdy rano
Pachnie za oknem jaśmin
Wysuszone siano.*

A w sadzie dojrzewają

*Soczyste czereśnie
Te czerwone czereśnie
Widzę nawet we śnie!*

*I przepyszne truskawki
Są w skłepiku wreszcie.
Dzisiaj z mamą pierogów
Ulepimy... z dwieście!*

Wczoraj przed moim domem

*Zakwitły akacje.
A to jest znak wiadomy,
Że blisko wakacje!*



Opowiadanie

Ewa Stadmüller
„Jedziemy na wycieczkę”

- Skąd mamy mleko? – spytała pani, rozpoczynając cykl zajęć o zdrowym żywieniu.

- Z kartonika! – odpowiedziały zgodnym chórem przedszkolaki.

- Ale kto nam je daje?

- Sprzedawczyni!

- Chyba będziemy musieli zaplanować wycieczkę na wieś – westchnęła pani.

- Hurra! – ucieszyły się Tygryski.

Dwa tygodnie później małe mieszcuchy stały już przed zielonym ogrodzeniem z napisem: „Gospodarstwo ekologiczne – Maria i Józef Zagrabińscy”. Miła gospodyni bardzo się ucieszyła na widok gości i już po chwili zaprosiła wszystkich do... obory, gdzie stały trzy łaciate krowy.

- Chcecie zobaczyć, jak się doi krowę? – zapytała.

Kto by nie chciał!

- Ojejku! – zdziwił się Patryk, patrząc z niedowierzaniem, jak biała wąska strużka mleka strzyka do wiaderka.

- Od razu z pianką – oblizwał się Wojtuś.

- A wiecie, co można zrobić z mleka?

- Śmietanę? – wyraziła przypuszczenie Ania.

- Brawo! Co jeszcze?

- Kefir – wspomogła Anię Basia.

- Jogurt – dorzucił Kuba.

- A ja wam pokażę, jak się robi serek i masło – obiecała pani gospodyni i zaprosiła dzieci do wielkiej kuchni, w której stało mnóstwo dziwnych starych sprzętów.

- W tym glinianym garnku trzymam zsiadłe mleko. Zaraz zbiorę z niego śmietanę do małego garnuszka. Resztę mleka zagrzejemy, potem odcedzimy serwatkę, a serek zawiesimy w lnianej ściereczce do odsączenia. Ot, cała filozofia. Mleko wędruje na piec, a wy rozejrzyjcie się po kuchni i spróbujcie się domyślić, który z tych sprzętów służy do robienia masła.

Wśród Tygrysków zdania były podzielone, ale ostatecznie wybrano właściwe przedmioty.

- Macie rację! – pochwaliła swych małych gości pani gospodyni. – To maślnica. Zaraz nalejemy do niej śmietany i ... do roboty.

Jeśli ktoś myśli, że ubijanie śmietany na masło to prosta sprawa, myli się, i to bardzo. Wszyscy próbowali własnych sił, ale dopiero gdy maślnica trafiła w odpowiednie ręce, pojawiły się w śmietanie grudki masła.

- Zaraz posmaruję wam tym maselkiem chlebek, pieczony specjalnie dla was. – obiecała pani Maria. – chcielibyście zobaczyć jak się piecze chlebek?

- A moja mama też czasem piecze chlebek, taki pyszny z ziarenkami – pochwaliła się Ola.

- A macie taki piec? – zainteresował się Bartek.

- Tylko piekarnik... - pokręciła głową Ola.

- W tym piecu mieści się kilka dużych bochnów chleba. – Uśmiechnęła się pani Maria. – Piekę ten chlebek, tak jak piekła go moja babcia – na chrzanowych liściach. Spróbujcie, jak smakuje.

Mmmm... Nie ma nic lepszego niż dobrze wypieczony, świeżutki chlebek z chrupiącą skórką, posmarowany pachnącym masłem prosto z maselnicy. Nic dziwnego, że całkiem spore pajdy zniknęły raz – dwa.

- A teraz zapraszam was do naszego małego zoo – oznajmiła pani Maria. – Żyraf czy słoni w nim nie zobaczycie, ale kury, kaczki, indyki i króliki już na was czekają.

Faktycznie, czekały. Można je było nie tylko dokładnie obejrzeć, ale i nakarmić, a nawet pogłaskać. Dziewczynkom najbardziej podobały się milutkie króliczki, chłopakom – baranki i konie. Na usilną prośbę

Tygrysków mąż pani Marii osiodłał najspokojniejszą klacz i każdy, kto tylko chciał, mógł się kawalek przejechać. Co prawda Strzałka (bo tak miała na imię ta klacz) nie galopowała, tylko szła sobie spokojnie prowadzona na uzdę, ale i tak wszyscy jeźdźcy byli zachwyceni.

Po takich przeżyciach swojski żurek z kielbaską smakowały znakomicie, a domowe ciasto – jeszcze lepiej.

- Poproszę mamę, żebyśmy przeprowadzili się na wieś. – stwierdził Wojtuś, gdy trzeba już było wsiadać do autokaru. – Tutaj wszystko smakuje dużo lepiej niż w domu.

„Lato”

Jadwiga Daniel - Salawa

- Nadeszło lato! – zawołał Kuba. – Skąd wiesz? – spytała Ania.

- Bo już gorące słońce na niebie wszystkim wokół się kłania.

Bo już motyle kolorowe po kwietnej łące fruują.

Tu pasikonik, a tam pszczoły nektar z kwiatów spijają.

Bo można jeść borówki i poziomki oraz maliny bardzo zdrowe.

I zrywać prosto z krzaków porzeczki jakże kolorowe.

Bo już wesołe szpaki częstują się czereśniami.

I wcale tymi owocami nie chcą się dzielić z nami.

Bo strumyk, który płynie leniwie, jezioro i bystra rzeka
Śpiewają piosenki o lecie, a lato... tak szybko ucieka...

Bo zboża dumnie stoją w polu i w słońcu dojrzewają.

Bo każde dziecko i dorosły z letnich dni korzystają.

Bo sianokosy już się zaczęły i pachnie sianem dokoła.

Bo każdy powiew wiatru „Nadeszło lato!” wesoło woła.

„Tylko w lecie”

Monika Majewska

Kiedy wiosna już przekwita

- o wakacjach każdy marzy,

Żeby pływać w ciepłym morzu

I opalać się na plaży.

Gdy buduję domki z piasku

I po plaży biegam z tatą,

Kiedy z mamą zjadam lody,

Wiem, że przyszło błogie lato.

Grażyna Gryszkiewicz
„O tym, jak chmura pogniewała się na las”

Tego poranka zwierzęta mieszkające w lesie nad rzeką Marudą znów obudził szmer padającego deszczu. Nad lasem dalej wisiała ogromna, ciemna chmura przypominająca wielki balon wypełniony wodą. Rzeką Marudą, zwykle powolną, leniwą i prawie bezszelestną, płynęła teraz wartkim nurtem, tłukąc się o nadbrzeżne kamienie. Zrezygnowane zwierzęta pochowały się w swoich jamach, norach i dziuplach. Słodkie leśne poziomki opadły, liliowe dzwonki nisko pochyliły ciężkie od wody główki, a mchy wyglądały jak wielkie zielone gąbki. Tylko dzięcioł, nie zwracając uwagi na deszcz z impetem stukał dziobem w drzewo. Ósmego dnia, a może dziewiątego (który to był dzień już nikt w lesie nie pamiętał), na leśną polanę wyszedł niedźwiedź. Stał na tylnych łapach, zadarł głowę wielki łeb i ryknął z całych sił:

- Wynoś się stąd, paskudna chmuro! Mamy twojego deszczu po dziurki w nosie!

Chmura wytrzeszczyła ze zdziwienia ciemne oczy, zmarszczyła groźnie brwi, jeszcze raz chlusnęła wodą na leśne drzewa i fru... - odleciała z wiatrem. Po chwili całkiem zniknęła za horyzontem.

Wyszło słońce. Już dawno las nie wyglądał tak pięknie! Liście na drzewach błyszcząły w słońcu, nagle pojawiły się grzyby, rozkwitły leśne kwiaty, szybko dojrzewały poziomki i jagody. I już dawno w lesie nad Marudą nie było tak wesoło! Ptasie chóry nie milkły, wiewiórki urządzały wyścigi na gałęziach drzew, sarny skubały świeżą trawkę na polanie, zerkając z czułością na małe pociechy, a dumny niedźwiedź przechadzał się po lesie zbierając komplementy. Tylko sowa nie poddała się atmosferze radości. Siedziała na gałęzi dębu, mrużąc cicho:

- Jak mnie łupie złamane w młodości skrzydło, to znaczy że kłopoty są blisko... i miała rację. Po kilku dniach przyjemnej pogody zaczęły się upały. Trwały kilka tygodni, z nieba nie spadła nawet kropelka deszczu.

- Czy słyszycie szum Marudy? – spytała sowa któregoś ranka.

- Nic się nie dzieje, przecież wszyscy wiedzą, że jesteś głucha na jedno ucho! – krzyknęła wiewiórka i zrobiła fikołka w powietrzu.

Po południu rudy lisek przybiegł ze złą wieścią:

- Sowo miałaś rację, nie słyhać naszej Marudy, bo zamieniła się w cichy, mały strumyczek!

- Susza... - jęknęła sowa, która w swoim długim życiu widziała już niejedno.

„Trzeba ratować las!” pomyślała. Kazała zwołać wszystkie zwierzęta, które wieczorem zebrały się na polanie, bo sowa miała opinię najmądrzejszego stworzenia w całym lesie.

- Moi drodzy, powiem krótko. Myślę, że chmura obraziła się na nas. Obserwuję świat wierzchołka drzewa i widzę, że deszcze padają w różnych miejscach blisko naszego lasu, tylko nie u nas.

Na polanie zapadła cisza. Wszystkie zwierzęta z uwagą słuchały sowy, tylko niedźwiedź siedział ze spuszczoneym łbem „Chciałem dobrze, a narobiłem tyle kłopotów” – myślał, drapiąc się za uchem.

- Uważam – ciągnęła dalej sowa – że musimy przeprosić chmurę. Jeśli tego nie zrobimy, grozi nam niebezpieczeństwo. Nasz kochany las może spłonąć przez nieostrożność ludzi. Gdzie się wtedy podziejemy? Ktoś z nas musi iść i porozmawiać z chmurą... Zapadła cisza. Przerażone zwierzęta spoglądały na siebie.

- No więc kto się podejmie tego zadania? Ja nie mogę, jestem stara, mam reumatyzm, a poza tym dobrze widzę tylko w nocy.

Wystraszone zające schowały się za krzakiem. Widać było tylko ich trzęsące się uszy. Niedźwiedź już dawno ukradkiem wycofał się z polany. Sarny bały się drogi, po której jeździło dużo samochodów. Lis stwierdził, że nikt nie ma do niego zaufania, więc chmura na pewno nie będzie chciała z nim rozmawiać. Dzik tłumaczył się złą dykcją, wiewiórki oznajmiły, że nie są stworzone do tak poważnych zadań, tylko do zabawy i zbierania orzeszków...

- Ja porozmawiam z chmurą – rozległ się donośny głos. Wszystkie zwierzęta zadarły wysoko głowy. Na konarze drzewa siedział wielki, wspaniały orzeł.

- To miejsce nie jest moim domem – powiedział. – Mam swoje gniazdo na skałach niedaleko stąd. Ale ten piękny las musi przetrwać i dlatego postaram się wam pomóc. I zanim któreś zwierzę zdążyło się odezwać, orzeł poderwał się do lotu. Chwilę kołował nad lasem, potem wzbił się wysoko i odleciał w poszukiwaniu obrażonej chmury.

Jakaż była radość i zdumienie, gdy następnego dnia zwierzęta obudził szmer padającego deszczu. Deszcz padał przez kilka dni, ale zwierzęta wiedziały, że jest im bardzo potrzebny.

A orzeł?

Często zwierzęta widziały, jak lata wysoko, wysoko nad lasem, jednak nigdy nie przysiadł na gałęzi, bo mogły mu podziękować.

W końcu zrozumiały, że ten szlachetny ptak nie oczekuje żadnych podziękowań. Jego pomoc była bezinteresowna,

A sowa?

Stara sowa lubiła powtarzać z oburzeniem:

- Uważam, że wyrażenie „ptasi mózdzek” jest bardzo krzywdzące dla ptaków. Przecież to właśnie ja i orzeł uratowaliśmy las nad Marudą.

„Czerwcowy stragan”

Joanna Papuzińska

Uwaga, uwaga!

Otwieramy stragan!

Czerwcowy stragan bajek.

Tu się dzisiaj sprzedaje:

Bajki w puszkach,

W torebkach,

W butelkach,

W słoiku.

Bajki w proszku

I w rożku,

Bajki na patyku.

Taką bajkę można lizać jak lizak

Albo można jak piernik obgryzać.

Można pić jak oranżadę z flaszki,

Można chrupać jak słone fistaszki.

Kto skosztuje, ugryzie, łyknie, napije się,

Temu bajka się zdarzy – w bajkę się przeniesie,

Będzie królewną, księciem, smokiem, czarnym kotem,

Z ostatnim kęsem – w siebie zmieni z powrotem.

Letnie zagadki

Zapraszamy Was do rozwiązania naszych letnich zagadek.

Poproście Mamę lub Tatę o pomoc. Miłej zabawy!

- ❖ Morze wyrzuca złote kamyki
Będą z nich broszki i naszyjniki

--	--	--	--	--	--	--	--	--

- ❖ Z boku- mocne ucho,
W środku rzeczy dużo.
Trzeba ją zamykać
Przed każdą podróżą.

--	--	--	--	--	--	--

- ❖ Czerwone ma nogi
I ma białe pióra.
Do wody przed nim
Żaby dają nura.

--	--	--	--	--	--

- ❖ Ma daszek z przodu,
Choć to nie domek.
Nosi ją Ignaś,
Piotruś i Tomek.

--	--	--	--	--	--

- ❖ Ta wesoła ławeczka
Zawieszona na sznurze
Zabiera wszystkich chętnych,
W podniebne podróże.

--	--	--	--	--	--	--	--

Kolorowanki







Źródło: www.e-kolorowanki.eu



Źródło: www.e-kolorowanki.eu

Bibliografia:

Wiersze:

Daniel – Salawa Jadwiga, *Lato*

Gryszkiewicz Grażyna, *Za co kocham czerwiec?*

Majewska Monika, *Tylko w lecie*

Papuzińska Joanna, *Czerwcowy stragan*

Opowiadania:

Ewa Stadtmüller, *Jedziemy na wycieczkę*, w: Wolak Wojciech (red.), *Vademecum przedszkolnych zabaw. Lato*, CEBP 24.12 Sp. z o. o., Kraków 2020, s. 23- 24

Grażyna Gryszkiewicz, *O tym, jak chmura pogniewała się na las*, w: Wolak Wojciech (red.), *Vademecum przedszkolnych zabaw. Lato*, CEBP 24.12 Sp. z o. o., Kraków 2020, s. 48- 50

Zagadki: Romanowicz Anna, *Antologia zagadek*, Białystok 1993.

Kolorowanki: Dostęp dnia: 17.06. 2023, w:

<https://www.e-kolorowanki.eu/kolorowanki-lato/kwiaty-kolorowanka-3/>

<https://www.e-kolorowanki.eu/kolorowanki-lato/lato-kolorowanka-3/>

<https://www.e-kolorowanki.eu/kolorowanki-lato/ogrodnik-kolorowanka/>

<https://www.e-kolorowanki.eu/kolorowanki-lato/kosiarka-kolorowanka-do-wydruku/>

Zdjęcia: W. Ptak

Tekst: W. Ptak